

# Recenzja

## Myszka jako berło. O książce *Władcy torrentów*

Piotr Mirski

To truizmy, więc zacznijmy od nich, aby mieć je już z głowy. Współczesne seriale są tak dobre, że dorównują mainstreamowej kinowej produkcji. Stanowią przykład popkultury, w której prefiks „pop” nie jest wcale alibi, tylko znakiem mówiącym: dobra rozrywka dla wszystkich. Oglądamy je, mówimy o nich i zachwycamy się nimi. Choć wiele najlepszych i najgłośniejszych z nich zdążyło już się skończyć (*Breaking Bad*, *Dexter*) lub zdegenerować do poziomu marnych popluczyn (*Czysta krew*, *Californication*), to producenci i scenarzyści dwoją się i troją, aby dostarczyć nam nowe, świetne tytuły. To już przypieczętowane: początek XXI wieku zapamiętamy jako okres rozkwitu seriali telewizyjnych.

Warto powtórzyć te truizmy, gdyż w zredagowanej przez Małgorzatę Major i Justynę Bucknall-Hołyńską książce *Władcy torrentów*. Wokół angażującego modelu telewizji nie padają one zbyt często. Jej autorzy – młodzi naukowcy z różnych ośrodków akademickich w Polsce – wchodzą pewnym krokiem na rozpoznany już grunt i starają się omijać najbardziej wydeptane ścieżki. Efektowny tytuł publikacji zapowiada pozycję fachową, stworzoną przez koneserów tematu, a nie neofitów, którzy, tak jak Marceli Szpak dziwił się światu, odkrywać będą z olśnieniem znalezione po drugiej stronie ekranu cuda. Zapowiada to również okładka, na której upierścieniona dłoń trzyma myszkę niczym berło – pewnie za jej pomocą przegląda nowości na [release24.pl](http://release24.pl), wchodzi na [thepiratebay.se](http://thepiratebay.se) i [kat.ph](http://kat.ph), ściąga pojedyncze odcinki lub całe „sezony”. *Władca torrentów* jest niezależny od właścicieli stacji telewizyjnych lub kin, wie, gdzie bije serce współczesnej popkultury i potrafi tam

sięgnąć. Ta umiejętność jest w dużym stopniu domeną osób w określonym wieku, na co redaktorki zwracają uwagę już we wstępie: „Teksty, które Państwu proponujemy, oddają więc perspektywę badaczy zaznajomionych nie tylko z Internetem, ale i pamiętających kasety VHS oraz raczkujący rynek DVD; autorów potrafiących śledzić strumień internetowy i telewizyjny, ale także jego odbiorców, a to dlatego, że należą do pokolenia środka, które dziś nie wyobraża sobie życia bez www, ale dzieciństwo spędziło bez komputera” (s. 7). *Władcy torrentów* można wobec tego uznać za książkę pokoleniową.

Jak to bywa w przypadku akademickich „zbiórów”, poziom tekstów jest różny. Część to klarowne wywody, część jest natomiast chaotyczny zbiorem różnych wątków i tropów. Różny jest też styl. Jedni autorzy posługują niezgrabnym i spuchniętym od dygresji językiem, inni przejawiają tendencję do języka prostszego (chciałoby się napisać: popkulturowego), a jeszcze inni godzą lekkość pióra z naukowym ciężarem. Nie poszczególne teksty są jednak ważne, tylko całość, jaką tworzą. To, jak zostały dobrane i czy w takim układzie kreślą wiarygodną i satysfakcjonującą mapę. *Władcy torrentów* są na tym poziomie sukcesem, gdyż dają świadectwo nie tylko danemu zjawisku, ale i swoim czasom.

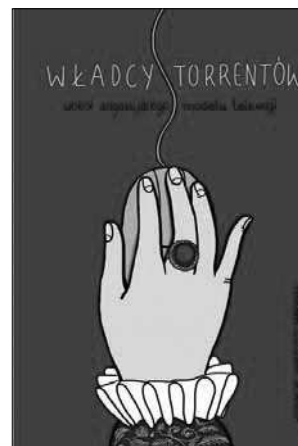
Stosunkowo niewiele jest tu tekstów historycznych lub szczegółowych analiz zawartości kolejnych seriali. Przeważają artykuły, które starają się znaleźć dla danych tytułów jak najszerszy kontekst. Przeczytać można o reinterpretacji popularnych motywów i narracyjnych schematów (*Londyńska mgła nigdy nie opada. Mariaż tradycji i współczesności w Sherlocku* Patrycji Włodek, *Od zera do dilerów. Analiza tropów fabularnych serialu Breaking Bad* Mateusza Mirysa). Wiele jest też o sprawach płci i seksualności (*Queerowa reprezentacja kobiecości w Słowie na L* Anny Kołos, *Top of the lake – postkolonialne krajobrazy męskości* Martyny Olszowskiej, *Miranda vs. Hannah, ciało vs. ciało. Casus Mirandy i Dziewczyn* Małgorzaty Major). Pojawiają się też nieco mniej popularne we współczesnym kulturoznawstwie klucze teoretyczne (*Emierc i dziewczyna. O nieoczywistej metafizyce zbrodni w serialach inspirowanych Miasteczkiem Twin Peaks* Eweliny Twardoch, *Serial fetyszystyczny? Fetysze w Mad Men* Jakuba Dymka). Choć w kolejnych tekstach przewijają się prawie wszystkie znaczące tytuły ostatnich lat, to najczęściej analizowane są



*Dziewczyny*. Abstrahując od wysokiej jakości serialu, powodem tego jest to, iż bohaterki serialu są reprezentantkami tego samego pokolenia, co „władcy torrentów”, tak jak i oni żyją w świecie, gdzie z jednej strony internet daje ogromne możliwości, a z drugiej strony kryzys podcina skrzydła nawet najbardziej ambitnym jednostkom. Brakuje w książce oczywiście kilku ważnych tytułów, np. *Gry o tron*, która śmiało przełamuje wiele schematów narracyjnych, lub *American Horror Story*, które bardzo radykalnie i agresywnie wychodzi poza ramy stylu zerowego. Wybiórczość wydaje się jednak wpisana w samą koncepcję publikacji. Upierścieniona dłoń na myszce-berle wybrała wyłącznie to, co ją interesuje.

Najciekawsze są miejsca, w których autorzy książki podejmują refleksję na temat samego statusu telewizji i seriali nowej generacji. Niektórzy z nich, zgodnie z obiegową opinią, stawiają je pośród najważniejszych i najbardziej zaskakujących zjawisk kulturalnych ostatnich lat. Pojawia się jednak także próba zweryfikowania takich poglądów i pokazania, jak łatwo spetryfikował dyskurs, skupiając się wokół podziału na telewizję jakościową i śmieciową. I bardzo dobrze, gdyż w imię zdrowej równowagi entuzjazm trzeba równoważyć sceptycyzmem. Samuel Nowak w *Przeciwko estetyzacji. Kilka uwag na marginesie pisania o telewizji jakościowej* przeciwstawia się tworzeniu w historii telewizji sztucznej czuury i podzytego elitaryzmem spojrzenia na nią. Niestety, w zamierzeniu prowokacyjny tekst ostatecznie zmienia się we własną parodię – trudno traktować poważnie paranoicznie stwierdzenie, jakoby krytycy zainteresowali się popkulturą, bojąc się o utratę posady lub rządu dusz, podobnie jak egzaltowany postulat, aby pisać o telewizji z miłością. Znacznie bardziej wyważony jest tekst Major *Kto się boi telewizji jakościowej? Przypadek serialu The Fall*, w którym autorka opowiada się po stronie pewnych podziałów i etykiet, zwracając jednak uwagę na to, jak często zależne są one od kontekstu.

Tym, czego brak we *Władcach torrentów* na prawdę boli, jest refleksja na temat odbioru seriali. Odbioru w sensie najprostszym, czyli siedzenia na kanapie i gapienia się w ekran. Fakt, że legalnie i nielegalnie udostępniane są w internecie całe sezony, skłania do wielodniowych maratonów, nazywanych w zachodniej prasie *binge watching*. Karolina Robaczek wspomina o tej praktyce w *O przyszości telewizji przy*



*okazji House of Cards*, ale tylko na marginesie rozważań na temat działalności stacji Netflix. Dymek ociera się o tę tematykę, błyskotliwie interpretując oglądanie seriali jako działalność fetyszystyczną, jednak to także tylko dygresja. A przecież to właśnie marnowanie kolejnych dni i zarywanie kolejnych nocy wydaje się jednym z wyróżników pokolenia władców torrentów. Chociażby felieton Doroty Masłowskiej z cyklu *jak przejąć kontrolę nad światem, nie wychodząc z domu* pokazuje, że *binge watching* jest procesem złożonym i wartym zarówno literackiego opisu, jak i akademickiej analizy: „Nagle stajemy się skrupulatni, pilni, cierpliwi; klikając na kolejny odcinek, mamy owszem świadomość np., że za oknem świta, ale obowiązek to obowiązek, samo się nie obejrzy. Czy czuliście ten zapal, zew, nagle zaangażowanie? Pierwsze dwa odcinki zawsze stawiają pewien opór; mózg potrzebuje chwili, by złapać konwencję, znieczulić się na chropowatości narracji, dać się oszukać. Ale to tylko przemijalny zgrzyt; zmiana torów na węższe czy tam szersze – nieważne, i tak za chwilę pędzimy już na oślep, bez ładunku i składu; jesteśmy niby szczur wciskający do utraty tchu i czucia przycisk uwalniający przyjemność”.<sup>1</sup>

Major M., Bucknall-Holyńska (red.), *Władcy torrentów*. Wokół angażującego modelu telewizji. Sopot: Wydawnictwo UG, 248 stron.

1 Masłowska D. (2014) jak przejąć kontrolę nad światem, nie wychodząc z domu (4), <http://www.dwutygodnik.com/artukul/4998-jak-przejac-kontrolę-nad-swiatem-nie-wychodzacz-z-domu-4.html> (dostęp: 10.05.2014)